Zdaniem Jangasa

Czy to jest uczciwe?

Swoim pisaniem naraziłem się różnym grupom, jak i pojedynczym lawirantom. Dziś zapewne narażę się kolejnym, a będą to rolnicy, lub raczej korzystający z rolniczych uprawnień. Nie tak dawno, zaraz po debacie Tusk – Kaczyński, brałem udział w dyskusji na temat rolniczego ubezpieczenia społecznego. Dyskusję wywołał premier J. Kaczyński, mówiąc do Tuska: „Wy kwestionujecie KRUS... chcecie uderzać w polskich rolników, bo zawsze chcieliście uderzać w słabszych. Cała wasza polityka to było uderzanie w słabszych i dawanie mocniejszym".

W polemice, którą pokrótce przedstawię, brali udział robotnicy zastanawiając się, kto naprawdę jest tym słabszym. Porównywano pracę rolnika z pracą murarza, dekarza, cieśli itp. Robotnik tak samo jak rolnik, w spiekocie i w chłodzie, musi trwać na swoim stanowisku pracy. Jeden z dyskutantów drążył temat składek na ubezpieczenie. - Przecież, jeśli wziąć na logikę – mówił - to system, który obowiązuje teraz, jest bardzo niesprawiedliwy dla reszty społeczeństwa. Rolnik jest tak samo prywatnym przedsiębiorcą jak i ja, ale on płaci składkę KRUS 251zł kwartalnie, ja do ZUS prawie 800zł miesięcznie. Jeżeli rolnik ma 4 dzieci, to na pierwsze dwa otrzymuje po 43 zł rodzinnego, na trzecie 53 zł, a na czwarte 66 zł. Sumując to wszystko otrzymujemy 205zł, co mnożąc przez 3 daje nam 615 zł rodzinnego kwartalnie. Kiedy więc odłoży na swoją emeryturę, skoro wpłacając kwartalnie tylko 251, zabiera aż 615zł. Ja, choć na swoje dzieci dostanę tyle samo, to jednak wpłacam do ZUS wielokroć więcej.

Słuchając tego, próbowałem bronić rolników, bo kiedyś sam tyrałem na roli i wiem, jaka to ciężka praca. Zaraz dostałem po uszach i przytoczono argumenty, z którymi musiałem się zgodzić. Oto na przykład mamy klęski suszy, mrozu lub powodzi. Zastanów się, mówiono, kto dostaje klęskową dotację, ty czy rolnik. Mimo dotacji cena zboża, jabłek lub czegokolwiek innego, wzrasta, bo jest tego na rynku mniej. Klęskową subwencję powinien dostać ten, co kupuje drogi towar, a nie ten, który mimo dotacji i tak drogo sprzedał swoje plony. Musiałem przyznać, że jest sens w takim rozumowaniu. Mały chleb w jednym ze sklepów nie tak dawno kosztował 1,60, a teraz 2,30.

KRUS to dziecko socjalizmu, skoro zmieniliśmy poprzedni system i wyszliśmy z moskiewskich opłotków, o co najgłośniej zabiegał Leszek Moczulski, to dlaczego pozostawiono tamten system ubezpieczeń? Program PSL w 4. punkcie rozdziału WSPÓLNOTA, proponuje utrzymanie ZUS i KRUS. Należy zadać pytanie, dlaczego PSL, mówiąc o normalności i uczciwości, chce jednocześnie utrzymać KRUS, mimo że jest to system bardzo stronniczy.

Przywołam kolejny przykład z naszej dyskusji, który to uwidoczni. Weźmy jako wzór dwóch ludzi, z tą różnicą, że jeden ma ciut ziemi, a drugi troszkę więcej. Obaj, aby mieć środki do życia, postanowili otworzyć sklepy i w ten sposób zarabiać. Ten, który ma mniej ziemi, musi przystąpić do ZUS i tu odgórnie ustala się wysokość jego składki na blisko 800zł miesięcznie. Ten, który ma więcej ziemi i włada nią przynajmniej 3 lata, płaci dwukrotność podstawowej KRUS-owskiej składki, czyli 502zł kwartalnie. Mając kwartalnie podarowane około 1800zł, może w swoim sklepiku obniżyć ceny na tyle, że w kilka miesięcy doprowadzi ZUS-owca do bankructwa. W taki sposób każdy krusowiec może szybko wykończyć zusowską konkurencję. Czy to jest uczciwe i sprawiedliwe, pytano? Czy uczciwe jest to, że aby rolnik mógł się leczyć, to my wszyscy musimy zapłacić za niego ubezpieczenie zdrowotne? W dyskusji naszej przykładów i przekleństw padało dużo. Na koniec coraz głośniejszej rozmowy doszliśmy do wniosku, że resztki nieużytków, które zostały po PGR-ach, należy podzielić na działki i udostępnić tym, co nie mają ziemi, a wtedy każdy ubezpieczy się w KRUS-sie.

W rozmowie naszej widoczna była gorycz tych, którzy dopłacają do rolników. Aby rozjaśnić sobie w głowie, zacząłem szukać różnych materiałów i znalazłem plan finansowy na 2008r. Tam wyczytałem, że zaledwie 8 proc. wypłacanych rolnikom świadczeń, będzie w przyszłym roku pochodzić z ich składek, które przyniosą 1,24 mld zł. Pisano też, że tylko na sfinansowanie składki zdrowotnej osobom, które są związane z rolnictwem, KRUS otrzyma z budżetu państwa 2,18 mld zł. Rolnicze emerytury, renty i zasiłki pogrzebowe pochłoną 13,7 mld zł i prawie wszystko sfinansują podatnicy, bo rolnicy, bez względu na wielkość gospodarstwa i osiągany dochód, składki płacą w tej samej, minimalnej wysokości. Jak widać, system ten jest niesprawiedliwy, bo często biedni podatnicy utrzymują ze swych podatków rolników, którzy mają o wiele wyższe dochody. Budżet płaci za rolnika, który posiada cherlawego konika lub traktor pamiętający jeszcze dobre Gierkowskie czasy, ale również za wielkiego farmera, lub, jeśli kto woli, obszarnika czy wręcz lafundystę, jeżdżącego w klimatyzowanym traktorze. Nie można w taki sam sposób traktować rolnika posiadającego kilka hektarów i przedsiębiorcy posiadającego ich kilkaset, otrzymującego dopłaty do paliwa i ogromne dotacje z Unii Europejskie.

Zapewne dużo innych składników i zawiłości, których w dyskusji nie poruszaliśmy, składa się na takie dziwaczności systemu ubezpieczeń. Bezsporne jednak jest to, że wszyscy płacimy na ubezpieczenie rolników. Kolejne cudactwo to fakt, że rolnicy nie płacą podatku od dochodu i dlatego wielu z nich przy okazji działalności rolniczej, zwozi i handluje różnościami, mogąc w ten sposób zyski upychać w przysłowiowej skarpecie. Dlaczego np. wykonujący niebezpieczną pracę monter wysokich rusztowań musi płacić ubezpieczenie za posiadającego troszkę ugoru handlarza? Nawet zwolnieni są z opłaty od psa. Czyżby ich mienie ważniejsze było od dobytku innych.

Wiele rządów i partii politycznych zapowiadało zmiany w ubezpieczeniach. Zobaczymy, co zrobi ta koalicja, ale zrobić coś musi, bo to, o czym napisałem, dowodzi, że wielu ludzi tak widzi problem KRUS-u, co budzi u nich wielkie niezadowolenie. Nie idzie o to, aby gnębić rolników, ale o to, aby przestać gnębić tych, którym już i tak żyje się ciężko. Po działaniach tego rządu, a w szczególności PSL-u, który mimo małej liczebności posłów, w tej koalicji ma wielką siłę, zobaczymy, czy dla tej partii ważne jest całe społeczeństwo, czy tylko bogaci chłopi.

Jan Jangas

Specjalista d/s BHP
- szkolenia
- ocena ryzyka zawodowego
- inne
Atrakcyjne ceny!!!
tel. 0506 891 146

Pod pług zamiast do spichlerza

Nieskoszone, pozostające na polu jeszcze w listopadzie zboże musi co najmniej dziwić. Dla wielu rolników to sytuacja nie do przyjęcia. Trudno się zatem dziwić oburzeniu czytelnika, który poinformował nas, że w Rojowie nie doczekało się skoszenia ponad 20 ha owsa i jęczmienia. Postanowiliśmy to sprawdzić.

Widok, jaki zastaliśmy na miejscu, jest rzeczywiście dość przygnębiający. Na gruncie, którego powierzchnię trudno oszacować, stoją, a tak naprawdę leżą, źdźbła zboża. Wręcz ciśnie się na usta pytanie - dlaczego? Zdaniem naszego informatora wytłumaczenie jest proste. Właściciel obsiał pole, aby otrzymać dopłaty bezpośrednie, a potem po prostu porzucił uprawy. Wygląda jednak na to, że sprawa nie jest tak jasna, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Grunt, o którego części traktuje niniejsze tekst, od 12 lat należy do Bogusława Gabrysia z Głuszyny. W 1995 r. jako początkujący rolnik postanowił powiększyć przekazane przez rodziców gospodarstwo o 85 ha popegeerowskich gruntów w Rojowie. Przystąpił do przetargu i wygrał. Tylko on bowiem zamierzał nabyć całość przeznaczonej do sprzedaży ziemi.

Taki widok może budzić oburzenie.

-Był taki trend. Żeby być dobrym rolnikiem, trzeba powiększyć areał - wyjaśnia i przyznaje, że teraz nieco żałuje tego kroku. - Dzisiaj bardzo długo bym się zastanawiał, czy w ogóle jechać na ten przetarg. To jest pasmo problemów od 1995r.

Ostatni kłopot dotyczy właśnie zbioru zboża. B. Gabryś twierdzi jednak, że nie chodzi o 20, ale jedynie 7-8 ha owsa. Trudności zaczęły się podobno już w okresie siewów. Gleba była tak podmokła, że długo nie można było na nią wjechać sprzętem rolniczym. Stało się to możliwe dopiero na przełomie kwietnia i maja, z punktu widzenia cyklu wegetacji bardzo późno.

-To pole po prostu wolniej startowało - przekonuje B. Gabryś.

Konsekwencje okazały się bardzo poważne. Zboże zdążyło poprzerastać chwastami, zanim dojrzało ziarno w kłosach. Podjęta próba skoszenia zakończyła się fiaskiem.

-Tam nie było co kosić - twierdzi rolnik. Wjechały dwa wynajęte kombajny, objechały, nakosiły jedną przyczepę, przywiozłem ją do domu i wszystko leży zbutwiałe na strychu. To zboże zepsuło się w trzy dni (...) Wcześniej nie dało się skosić, bo ziarno nie było w odpowiedniej fazie dojrzałości, a oprysk, który bym zastosował, byłby dużo droższy niż to ziarno.

Górę wzięły więc względy ekonomiczne. Zboża nie opłacało się zbierać.

-Bo kiedy część przywiozłem do domu i tak się zmarnowało. Lepiej było je zostawić (...) Jeżeli prowadzi się gospodarstwo czy firmę, to zawsze są pewne straty. Musiałem to wkalkulować w straty (...) Nie mam suszarni i nie byłbym w stanie tego zboża uratować. Zaorałem, zasiałem i zebrałem to, co się dało. Jeżeli chodzi o dopłaty, to spełniłem wszelkie wymogi.

B. Gabryś podkreśla, że na polu pozostała tylko niewielka część jego upraw w Rojowie. Jak wynika z jego wypowiedzi, miał zamiar zastosować nieco inne rozwiązanie, ale na przeszkodzie stanęła złośliwość rzeczy martwych.

-To pole miało być podorane. Gdyby tak się stało, część zboża ponownie by wzeszła i bym je wykorzystał. W tym czasie jednak zepsuł mi się ciągnik i pług.

W opinii B. Gabrysia do nagłośnienia sprawy dążą ludzie, w których interesie byłoby pozbawienie go ziemi w Rojowie. Sami bowiem wcześniej bezskutecznie starali się zostać jej właścicielami. Zasadne wydaje się w związku z tym pytanie, co może grozić rolnikowi, który nie zbierze plonów? O odpowiedź poprosiliśmy Sławomira Dembnego, naczelnika wydziału płatności bezpośrednich w biurze powiatowym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Zepsute ziarno na strychu B. Gabrysia.

-W momencie, kiedy pojawi się donos, Agencja może przeprowadzić kontrolę na miejscu i stwierdzić, czy rolnik postępuje zgodnie z normami, czy też nie. Agencja nie jest uprawniona do karania rolnika w żaden sposób. My rolników nie karzemy, my tylko możemy wstrzymać pieniądze, które są mu nienależne. Jeżeli nie zachowuje norm, płatności mu się nie należą. Musimy go z tego rozliczyć.

Utrata w danym roku dopłat bezpośrednich jest więc najdalej idącą konsekwencją w stosunku do niesolidnego rolnika. Czy w opisanym wyżej przypadku taka groźba istnieje? Podstawowym aktem prawnym branym pod uwagę w tego rodzaju sytuacjach jest rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 12 marca 2007r. w sprawie minimalnych norm. Paragraf 1 punkt 1 mówi:

„Grunty rolne są utrzymywane zgodnie z normami, jeżeli - w przypadku gruntów ornych jest prowadzona na nich uprawa roślin lub ugorowanie, przy czym dla zbóż ten sam gatunek rośliny może być uprawiany na danej działce rolnej nie dłużej niż 3 lata."

Nie nam rozstrzygać, czy B. Gabryś złamał obowiązujące przepisy. Jego perypetie są jednak doskonałym potwierdzeniem starej prawdy, że praca rolnika bywa nie tylko trudna i mozolna, ale również bardzo niewdzięczna. Tym niemniej fakt pozostaje faktem. Widok obumierającego zboża to niezwykle przykre doznanie i z całą pewnością dla wielu osób czynnik ekonomiczny nie będzie wystarczającym wytłumaczeniem.

Ł. Śmiatacz

Wszystkim Honorowym Dawcom Krwi, a także Kierownictwu i Pracownikom Terenowego Oddziału Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Ostrzeszowie z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa najserdeczniejsze podziękowania oraz życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym

składają

Przewodniczący Rady Powiatu **Adam Mickiewicz**

Starosta Ostrzeszowski **Lech Janicki**

Prezes Sądu Rejonowego w Ostrzeszowie

informuje, iż na podstawie przepisu § 32 pkt 1 ppkt 13 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości **z dnia 23 lutego 2007r.** Regulamin urzędowania sądów powszechnych / Dz. U. Nr 38, poz. 249/ - **dzień 24 grudnia 2007r.** jest dniem wolnym od pracy. W związku z powyższym w dniu 8 grudnia 2007r. /sobota/ Sąd Rejonowy w Ostrzeszowie będzie urzędował **w godzinach od 7.15 do 15.15,** natomiast Sekretariaty Wydziału I Cywilnego, Wydziału II Karnego, Wydziału III Rodzinnego i Nieletnich oraz Wydziału IV Ksiąg Wieczystych będą przyjmowały interesantów **w godzinach od 7.15 do 13.15**

Serdeczne podziękowanie

wszystkim, którzy okazali serce i współczucie, zamówili msze św., złożyli kwiaty i wieńce, uczestniczyli w nabożeństwie pogrzebowym i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku

śp. Kazimierza Kicińskiego

składa rodzina

APTEKI

Plan dyżurów wieczornych i popołudniowych (soboty, niedziele) pełnionych przez apteki w Ostrzeszowie

„Jagiellońska" od 26.11.2007 do 02.12.2007, t. (062) 730-94-64
„Pod Wagą" od 03.12.2007 do 09.12.2007, t. (062) 730-32-23

Dyżury w dni powszednie od godz. 20^{00} - 22^{00}, wolne soboty 8^{00} - 22^{00}, niedziele i święta 9^{00} - 22^{00}

Redakcja czynna w dni powszednie od 8^{00} do 16^{00}. We wtorki od 7^{00} - 11^{00}.
Ogłoszenia drobne przyjmujemy do CZWARTKU do godz. 12^{00}, tel. 730-14-90

CZAS OSTRZESZOWSKI
REGIONALNY TYGODNIK INFORMACYJNY
Wydawca: Czas Ostrzeszowski sp. z o.o.

REDAGUJE ZESPÓŁ: JOLANTA SZMATUŁA (**REDAKTOR NACZELNA**), KRZYSZTOF JUSZCZAK, WŁODZIMIERZ JUSZCZAK, RYSZARD PALA, ROBERT PALA, STANISŁAW SZMATUŁA, ŁUKASZ ŚMIATACZ, ANNA KONARSKA, AGNIESZKA SKOLARSKA, MARCIN ŁAGÓDKA, MACIEJ ŚMIGLEWSKI

ADRES REDAKCJI: 63 - 500 Ostrzeszów, ul. św. Mikołaja 16, tel. 730-14-90 **DRUK:** AGORA - Piła
WYDAWCA I REDAKCJA zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji nadesłanej korespondencji i tekstów, nie zwraca materiałów niezamówionych, nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń, listów i „Informacji Samorządowych". Nakład 8000 egzemplarzy.
BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ tel./fax 730-14-90 **e-mail: poczta@czasostrzeszowski.pl**